KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY
I
ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 29 Listopada — № 95. — Roku 1845

W Imieniu Najjaśniejszego
MIKOŁAJA Igo

CESARZA WSZECH ROSSJI KRÓLA POLSKIEGO,
etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważając, że naznaczona Postanowieniem z dnia 2 (14) października 1834 roku opłata po kopiejek srebrem 30 rocznie od posiadania jednéj sztuki broni palnéj, stała się w poborze corocznym dla Władz utrudzającą, zważając oraz, że gdy mieszkańcy miast znaczniejszych utrzymują broń, jedynie przez zamiłowanie w myślistwie, to mieszkańcy wsi i miast pomniejszych, używają jéj na obronę inwentarzy od drapieżnych zwierząt, a tém samém, że należy ustanowić między niemi różnicę w opłacie, za posiadanie broni palnéj; pragnąc nadto, przez powiększenie dotychczasowych nagród za wytępianie zwierząt drapieżnych, zachęcić mieszkańców do gorliwego wytępienia tego rodzaju zwierząt, na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Mieszkańcy Miasta Warszawy, Miast Gubernjalnych, lub do rzędu tych wyniesionych i miast Powiatowych, od każdéj posiadanéj przez nich sztuki broni palnéj, opłacać mają po kop. sr. 75 rocznie, mieszkańcy zaś wszelkich innych miast i wsi, jak dotąd, po kop. sr. 30 rocznie.

Art. 2. Opłata powyższym artykułem oznaczona, pobieraną będzie od kontrybuentów przez właściwe Kassy Skarbowe, poczynając od d. 20 grudnia (1 stycznia) 1845|6 r., za lat trzy z góry.

Art. 3. Mieszkańcy, którzy nie uiszczą opłaty w ciągu trzech miesięcy, od terminu naznaczonego do wnoszenia takowéj, utracają prawo do dalszego posiadania broni palnéj.

Art. 4. Opłata uiszczona przez kontrybuenta, w żadnym razie nie ulega zwrotowi.

Art 5. Uzyskujący nowe bilety na posiadanie broni palnéj, w ciągu trzech lat zakreślonego poboru, bez względu na datę wydania biletów, obowiązani będą zapłacić z góry za cały rok bieżący, w którym bilet zostanie wydanym, tudzież na resztę czasu do końca trijenji.

Art. 6. Fundusz z opłaty, o któréj mowa, służyć ma na nagrody za ubicie wilków, na koszta obław i użycie innych środków, dążących ku wytępieniu drapieżnych zwierząt.

Art. 7. Nagrody za ubicie drapieżnych zwierząt ustanawiają się:

1. Za ubicie wilka wściekłego, z narażeniem życia rub. sreb. 20.
2. Za ubicie wilka wściekłego, bez narażenia życia rub. sreb. 10.
3. Za ubicie staréj wilczycy rub. sr. 6.
4. Za ubicie starego wilka rub. sr. 4.
5. Za ubicie młodego wilka lub wilczycy rub. sr. 3.
6. Za szczenię rub. sr 1 kop. 50.

Art. 8. Pozostałości od wydatków z pobranych opłat od broni palnéj, dopiero po upływie lat trzech, za które pobór nastąpił, na oszczędność Skarbu odpisywane być mają.

Art. 9. Rozwinięcie i wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, porucza się Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Przychodów i Skarbu, w czém do któréj należy.

Działo się w Warszawie, dnia 2 (14) listopada 1845 roku.
Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Xże Warszawski.*
p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych,
Tajny Radca, Senator (podpisano) *Storożenko*
Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

Z Władykaukazu, z dnia 8 (21) października.

W sąsiedztwie naszém, w Wielkiéj i Małéj Kabardzie, mieszkańcy, z porady i przy pomocy Naczelnika Centrum, Jenerał-Majora Księcia Włodzimierza *Golicyna*, pierwszy raz w roku zeszłym zasieli swe pola pszenicą. Bóg pobłogosławił ich pracę i dobre zamiary ich przewodnika; pszenica urodziła i wydała 16 ziarn, tak, że Kabardyńcom, oprócz zapłaty za pożyczone nasienie, pozostało i na nowy wysiew, na spotrzebowanie i na sprzedaż. Dobry skutek téj pierwszéj próby wielce ich zachęci do dalszych jeszcze większych wysiewów, tudzież do usłuchania innych pożytecznych rad i instrukcyj względem różnych gałęzi gospodarstwa domowego.

O POTRZEBIE

CHEMICZNEGO BADANIA MATERJAŁÓW SUROWYCH, MIANOWICIE GRUNTÓW.

(Ciąg dalszy.)

Dla téj przyczyny, pytajmy rolników jaki nawóz jest najlepszy, a otrzymamy mnóstwo różnych, dyametralnie przeciwnych odpowiedzi; wybór pozostawiony rolnikowi najczęściéj jest dowolny, bo skutek zależy tu od przypadku. Rolnicy w nawozie widzą massę próchnicy pozostałéj po zbutwieniu materyj roślinnych; głębiéj nie sięgają, jakie mogą być inne pierwiastki; niedochodząc zkąd pochodzi ich działanie, kładą je na karb ulubionego humusu, ponieważ jego tylko w nawozie znają. Przy-

gotowanie nawozów, według nich, jest tylko sztuką wyrabiania humusu; wyrabianie kompostów, tego w rolnictwie ważnego środka użyzniania, stało się zbiorem przepisów niemających zasady.

Po wyrobieniu téj nauki nastąpiła epoka, w któréj rolnictwo ufając własnym siłom, polegając na zasadach przez własne obserwacje wyrobionych, zaczęło oddzielać się od chemji niedowierzając jéj zastosowaniom, uważając wypadki z badań coraz więcéj udoskonalonych, jako nowości dla praktyki rolniczéj szkodliwe.

Jak w każdéj umiejętności na doświadczeniu opartéj tak w rolnictwie wszystkie błędy popełniane, były naturalną rzeczy kolrją. Nie powinno więc dziwić przyjęcie nauki humusowéj, bo ona dała byt nauce rolnictwa. Bez takiéj nawet teorji, rolnictwo w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, to jest nauka podająca prawidła do produkowania maxymum pokarmów z danéj przestrzeni ziemi, czyli nauka utrzymania jéj w najwyższéj żyzności, rolnictwo mówię tak uważane, zostałoby zbiorem podań, jak rolę uprawiać, kiedy zboże zasiać, oplić i zebrać: jak łąki skosić, siano wysuszyć, rośliny okopowe sadzić, oborać, wykopać i t. d. Lecz taki zbiór i opis samych robót mechanicznych, nic zasługuje na nazwisko nauki.

Boussingault, znakomity naszych czasów agronom i chemik tak określa rolnictwo:

„Nauka rolnictwa opiera się na obserwacji faktów w praktyce zebranych; ona je zapisuje, rozbiera, usiluje wytłómaczyć i przewidzieć, przywołując w pomoc rozmaite gałęzie wiadomości ludzkich. Uważana z tego wzniosłego stanowiska, nauka ta, tworzy część fizyki kuli ziemskiéj.“

„Ekonomia wiejska jest zastosowaniem nauki do przemysłu; jest ona rolnictwem w właściwem znaczeniu, czyli sztuką ciągnienia najwyższych korzyści z kapitałów na uprawę ziemi łożonych. Roboty ręczne rolnictwa, mówi Boussingault, nie opisują się, lecz się ich uczy w dobrze kierowanéj włości, przez wprawę, przykład i podanie. Nauki rolnictwa nabywa się, przez zgłębienie filozofji natury i przez praktykę rolniczą; celem jéj jest polepszenie, i udoskonalenie ogółu ekonomji wiejskiéj.“ (Boussingault, Économie rurale considérée dans ses rapports avec la Chimie, la Physique et la Météorologie Paris 1843). Do takiego wyższego znaczenia podniosły rolnictwo prace nowszych chemików, mianowicie prace Liebiga, który obserwacje poprzedników lepiéj niż inni wytłómaczył, sprowadził do ich prawdziwego źródła, wskazał początek najważniejszych działań rolniczych i nie jako poddał pod kierunek rolnika to, czém mu przyrodzenie zarządzić dozwala. Dzieło jego stanie się niezawodnie przewodnikiem rolników wyżéj wykształconych; wskaże jaka jest droga którą iść należy w obserwacji, jak z danych doświadczenia wnioski wyprowadzać. Nakoniec w rozbiorze zagadnień tyczących się fenomenów życia roślinnego, daje jasny obraz, jakiego potrzeba usposobienia, ażeby czytać w tym zbiorze wielu przyczyn, których wypadkiem jest, użyźnienie ziemi.

Naukę Liebiga wszędzie z zapałem przyjęto; jeżeli zaś dają się jeszcze słyszeć przeciwne głosy, są to krzyki przerażenia na widok ogromu wiadomości, których usposobienie w rolnictwie wymaga. Ona obala całą potęgę próchnicy, tego kamienia filozoficznego rolników, i całe jéj działanie ogranicza na pomocy w pierwszych chwilach życia rośliny, kiedy się jeszcze nie rozwinęły organa, któremi z powietrza żywność pobiera

To co dawniéj próchnicy przyznawano, należy się rozmaitym materjom pod jéj maską ukrytym. Wykrycie tych materyj, i wskazanie ich udziału w użyźnieniu ziemi, rozjaśniło naukę rolnictwa, a ziemianom podało w rękę silne środki do wywołania skutków w uprawie ziemi zamierzonych. Dzisiaj już nie podlega wątpliwości, że wykształcenie się rośliny wymaga pewnych materyj mineralnych, bez których wegetacja nie może być zupełną. Z rozbiorów wielkiéj liczby popiołów roślinnych wiadomo, że ziarna zbożowe, zawierają wiele kwasu fosforyczного; w popiołach np. pszenicy jest 49,32—49,21 o/o, grochu 34 1/2 o/o; w popiele słomy żytniéj znaleziono 34 o/o krzemionki; popiół ziarn pszenicy czerwonéj, zawiera 20,80 o/o potażu, 15,04 sody, 9,12 magnezji; w pszenicy białéj jest 30,17 potażu, 12,08 magnezji i t. d. Pierwiastki te nie są przypadkowe, widzimy bowiem pewne stałe prawidła w składzie popiołów. Tak np. popioły roślin tego samego gatunku, na tym samym gruncie żyjących, mają skład jednakowy albo bardzo mało różny; widzimy że w nich jedne zasady mogą być zastąpione przez inne, w stosunku ich nasycalności. Nakoniec doświadczenia Wiegmana i Polstorfa okazały, że jeżeli w gruncie nie znajdują się pierwiastki, które do składu roślin wchodzą; wegetacja czas nie jaki może się utrzymać, lecz w końcu całkowicie ustaje. W składzie przeto gruntu mającego wydać plon obfity, potrzeba zbiegu wszystkich pierwiastków, których roślina do zupełnego wykształcenia się wymaga; jeżeli zaś brakuje których, obowiązkiem jest rolnika dopełnić je, stosownie do składu rośliny która ma być zasiewaną. Na tém polega sztuka użyźniania gruntów; jakiekolwiek wyobrażenia będą przez rolników przyjęte, można dzisiaj z pewnością przewidywać, że w użyźnianiu ziemi, nawozy mineralne będą również ważną grać rolę jak nawozy zwierzęce i roślinne; będą mogły je całkowicie zastąpić, jeżeli w doborze materyj mineralnych wniesiemy do ziemi też same pierwiastki, jakiemi grunt zasilamy przez zwykły gnój zwierzęcy lub tak nazwany gnój zielony (Grünedüngung). Przyrodzenie daje nam wiele skazówek, na ten wniosek naprowadzających. Czyż nie dostrzegamy, że rośliny dziko rosnące na pewnéj przestrzeni ziemi rozdzieliły, ją między siebie wedle natury gruntu? Znają to agronomowie, że z gatunku roślin można wnioskować o naturze gruntu. Lecz cóż taki rozdział dowodzi? — oto że oprócz ogólnych warunków życia roślin, oprócz wspólnego dla wszystkich pokarmu w atmosferze zawartego, są jeszcze szczegółowe warunki, którym zadosyć uczynić należy, ażeby familje i gatunki roślin żyły. Wszystkie rośliny, znajdują w atmosferze ziemię otaczającéj dostateczną ilość węgla, wodorodu, kwasorodu i azotu; lecz tam tylko mogą całkowicie się rozwijać, gdzie znajdują właściwe sobie pierwiastki mineralne, których powietrze dostarczyć nie może. Jeżeli więc chcemy roślinę zniewolić do wegetacji na ziemi przez nas obranéj, możemy tego dokazać wtenczas tylko, gdy w niéj są pierwiastki, które znajdujemy w popiołach po spaleniu rośliny pozostałych. Bez tego warunku, nie można pomyśleć o korzystnéj uprawie.

Kiedy tak ścisły dostrzegamy związek między pierwiastkami popiołów roślin a składem gruntu na którym żyją, jakie więc zagadnienie przedstawia się do rozwiązania w rolnictwie? Oto jedno, stanowiące całą treść nauki, to jest: *znając jakie pierwiastki mineralne wchodzą do składu popiołów roślinnych, poznać skład gruntu, i za pośrednictwem nawozów dopełnić w nim materyj brakujących do zupełnego wykształcenia rośliny, która ma być zasianą.*

Na tak prostéj zasadzie opierają się wszystkie następne działania rolnicze, mające na celu wyprowadzenie maxymum pokarmów dla zwierząt i ludzi. Znając skład gruntu, można łatwo przewidzieć jakiego rodzaju nawóz ma być użyty: jakie rośliny mogą być na nim uprawiane; można oznaczyć kolej jaką po sobie następować powinny; ponieważ ze znanego składu popiołów wiadomo, jakie pierwiastki z gruntu w czasie swéj wegetacji wyczerpują, jakie dla następnego zasiewu zostają. Zgoła, wszystkie usiłowania rolnika, powinny być zwrócone na dokładne zbadanie ziemi która uprawia, bo przez nią tylko może nieść swą pomoc roślinom; atmosfera bowiem w któréj mieści się niewyczerpany zapas pokarmów ogólnych, jéj rozmaite przemiany co do temperatury i stanu wilgoci, wychodzą za obręb władzy rolnika; musi je zostawić naturalnemu rzeczy porządkowi, który mądrem rozrządzeniem przyrodzenia zwykle jest dla wegetacji przychylnym. Dla tego, gdzie znajdujemy szczęśliwy dobór pierwiastków gruntu, tam bez pomocy rolnika, rozwija się silna wegetacja, wszystkich bez wyłączenia roślin;

w przeciwnym razie, jeżeli mu nie nadamy właściwego składu, niektóre tylko familije żyć na nim mogą.

Nie można więc wątpić, że dokładne poznanie składu gruntów, jest pierwsza potrzebą podniesienia rolnictwa; bez tego że tak powiem fundament 1nego warunku, wszystkie usiłowania nie doprowadzą do celu; wzajemne nawet udzielania wypadków w doświadczeniu otrzymanych, przyznanie się do błędów popełnionyc , opisanie ¦ost powania najpomyślniejszym skutkiem uwieńczonego, zgoła najsumienniejszy obraz całego systematu zagospodarowania, stają się materjałami niemającemi wartości, z których inni nie osiągną korzyści, skoro nie będą wykazane główne przyczyny, które też wypadki sprowadzić mogły.

Gdyby na powierzchni ziem skład gruntu wszędzie był jednakowy, wtenczas dobry przykład jednego rolnika, byłby wzorem do naśladowania; lecz kiedy nie tylko w kraju, ale w każdéj prowincji, a nawet w pojedynczych włościach, skład gruntu nieskończenie się zmienia, nie można więc być ślepym naśladowcą przepisów przez Thaera, Schwerza, Bürgera i t. d. podanych, lecz wychodząc z ogólnych zasad, potrzeba umieć zastosować się do miejscowości, i że tak powiem samodzielnie działać.

Do takiego samodzielnego działania mamy jedyną drogę, poznanie sposobów w chemji używanych do wykrycia materyj mających czynny udział w wegietacji, to jest pierwiastków gruntu i nawozów. Rolnik, który tych wiadomości nie nabędzie, zawsze pozostanie naśladowca; co w tym rodzaju przemysłu najmniéj może być dozwoloném. Dla niego zawsze, pozostaną tajemnicą te wewnętrzne, ukryte działania cząstek materyj, poddających się prawom processów w organizmie wykonywanych; on nie zrozumie języka fenomenów, którym przyrodzenie do nas przemawia. Jeżeli przypadek zrządził, że jego pracę i starania obficie wynagrodziła ziemia, nie pozna zkąd pochodzą jéj dary; jeżeli zawodzi nadzieję, nie ma środka przekonania się w czém błąd popełnił, jak go potém uniknąć, jak naprawić. Bez gruntownego poznania nauk przyrodzonych, mianowicie bez chemji, bez usposobienia w niéj do tego stopnia, ażeby myśl swoję urzeczywistnić, podane zagadnienie rozwiązać, nie możemy spodziewać się postępu rolnictwa. Ona stała się konieczna potrzebą dla rolnictwa racjonalnego. Ucichły już przeciw niéj podniesione wrzaski Hlubka, Grubera i im podobnych agronomów, a nawet (proszę tego za żart nie uważać) zarozumiałych uczniów tego powołania; natomiast widzimy, że w kraju celującym w przemyśle fabrycznym i w rolnym, Anglji, uznano potrzebę rozszerzenia wiadomości chemicznych, przez zakładanie laboratorjów, w których ma być wszystkim ułatwiona sposobność kształcenia się w chemji, jako głównéj i jedynéj podstawie wszelkiego przemysłu i właściwego rolnictwa, to jest produkcji pokarmów dla zwierzat i ludzi Gdzież ta potrzeba upowszechnienia chemji może być więcéj nagląca jak u nas, co się nazywamy krajem rolniczym, a w porównaniu z innemi tak mało produkujemy?

Gdy wiadomości z nauk przyrodzonych, ściśléj się z rolnictwem zespolą, ustaną narzekania: *że kto z książki gospodaruje, ten chleba prosi*; bo nauczymy się jak je zastosować, poznać zasadę postępowania zalecanego; potrafimy ocenić wartość zdań wyrzeczonych w dziełach agronomów; bo przestaną być wyrocznią, chociażby od samego Thaer, wychodziły; ale rolnik zapasem potrzebnych wiadomości zaopatrzony, będzie szukał przyczyny. Zapyta się dla czego autor tak sądzi? czy zdanie jego nie polega na błędzie ze złéj obserwacji pochodzącym? Kiedy np. w Nowościach gospodarskich przez André wydawanych (z roku 1835 Nr. 62) podają, że słoma rzepakowa, ubita w dołach wykopanych w oborach, przesiąkła uryną i cząściami płynnemi gnoju, *jako też bydlęcemi wyziewami*, daje wyborny nawóz, który najwidoczniejsze okazuje skutki, prawie dwa razy większe niż inne nawozy, rolnik racjonalny nieufając samemu podaniu, zapyta: zkąd to może pochodzić? Będzie badał czy w składzie téj słomy sa pierwiastki, które podwyższają działalność tego gnoju: czy inna słoma nie zastąpi rzepaku, czy to nie jest przypadkowém działaniem, z innych źródeł pochodzącém? Rolnik rozumujący nie zgodzi się na radę Hlubka, ażeby ziemię do gnoju mieszać; chyba że przez to wprowadzi pierwiastki, które mają być gruntowi dostarczone.

Nakoniec, opierając się na zasadach wyprowadzonych z badań naukowych, rolnik potrafi uczynić wybór między rozmaitemi opinjami, w których praktyczni rolnicy najwięcéj się różnia. Tak np. posłuchajmy jakie są zdania agronomów w najważniejszéj części rolnictwa, o przygotowaniu nawozów, o czasie ich użycia, i o stanie w którym mają być ziemi oddane.

Block zaleca długo w oborach gnój utrzymywać, bo przez to najmniéj ponosi straty, owszem się ulepsza; *Thaer* sądzi, że najlepiéj wprost z obory wywozić, gdyż rozkład jego najlepiéj i dosyć prędko nastąpi w ziemi.

Schweitzer, mniema że gnój będzie tym lepszy, im dłużéj podściół pod bydlem zostaje, im się doskonaléj exkrementa bydlęce ze słomą pomieszają. *Kleemann* dozwala raz, a najwięcéj dwa razy na tydzień gnój ze stajen i obór uprzątać. *Haumann* każe wymiatać gnój co drugi dzień, szczególniéj z pod bydła opasowego. *Schwertz* zaleca długie zostawienie gnoju pod bydłem. *Block*, *Thaer*, *Schwertz*, *Schweitzer*, *Dithman* mniemają, że gnój w jesieni i w zimie wywieziony i rozrzucony, można zostawić bez worania; w miesiącach letnich każą go zaraz worywać. *Veit* mniema, że przez to mniéj się rozkłada i ulatnia, niż w stosach złożony; że ziemię osłania, nie dozwala jéj wysychać; a deszcze lub śniegi stopniałe wypłukując go, wierzchnią warstwę ziemi spłókanemi cząstkami użyźniają. Jednak w inném miejscu ostrzega, że gnój rozrzucony, zostaje za długo na powierzchni ziemi, działaniem atmosfery traci bezużytecznie wielką ilość cząstek nawozowych. *Kleemann* radzi gnój rozrzucony natychmiast przyorać, ażeby mu nie dać wyschnąć; gdyż gnój tłusty zsiadły, traci zdolność do łatwego i prędkiego rozkładu, zwęgla się nie jako, staje się podobnym do lekkiego torfu, który się bardzo wolno rozkłada. *Koppe* sądzi, że w zimie można gnój zostawić nieprzyorany; ale na wiosnę i w lecie każe go zaraz worywać. *Kreisig* natychmiast chce go mieć woranym. *Rotte* twierdzi, że w zimie nie powinien być wywożony, ponieważ traci na swojéj dobroci i ilości, którą woda unosi; lecz dozwala go przez kilka dni w lecie zostawić rozrzucony, bo wtedy ziemia wciągnie spływające części.

Z przytoczonych zdań dostrzegamy, że w najważniejszéj części rolnictwa, agronomowie są z sobą niezgodni. Lecz zkąd ta różność zdań pochodzi? Oto w owym czasie jeszcze nie znano składu nawozów, i nie umiano ocenić jaki mają udział w podwyższeniu żyzności ziemi. W nawozie uważano próchnicę jako istotny pokarm roślin; starano się więc wyrobić jak największą jéj massę; dla tego obawiano się przedłużenia czasu fermentacji, w któréj znaczna część materyj organicznéj niknie. Lecz gdyśmy poznali, że główne i działanie polega na powróceniu ziemi materyj mineralnych, które rośliny w ciągu swego życia z gruntu wyczerpały, to jest, że niemi powracamy części po spaleniu roślin jako popiół pozostające; że część materji organicznéj w nawozie będąca, nie jest zupełnie bezużyteczną, lecz nie stanowi części istnotnéj, ponieważ po rozwinięciu się liści, roślina z powietrza wciąga węgiel i pierwiastki wody do wyrobienia części i organów roślinnych potrzebne; że byłoby więc rzecza obojętną czy nawóz, albo pozostające z niego popioły, albo takąż samą mieszaninę, z innych materyj złożoną, ziemi powracamy; że wszystkie zwiazki rozpuszczalne w pokarmach zawarte, zbierają się w urynie, połączenia zaś nierozpuszczalne mieszczą się w odchodach stałych, razem ze szczątkami pokarmów niestrawionych—łatwo więc z tych danych ocenić, jakie powinno być postępowanie w przygotowaniu nawozów; w jakim stanie mają być użyte, i jakiego nawozu każda roślina wymaga.

Idac taka samą droga badania, to jest oznaczając skład gruntu i popiołów roślinnych, przychodzimy do bardzo prostych

zasad gospodarstwa przemiennego, które dotąd w rolnictwie było zostawione dowolności.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Środek leczenia choroby kartofli i zapobieżenia onéj wyjęty z pisma francuzkiego „Moniteur Industriel.“

Z pomiędzy wszystkich sposobów jakie na ostatniem posiedzeniu Francuzkiéj Akademji nauk o zaradzeniu chorobie kartofli podane i rozbierane były, sposób pana Victora Paquet okazał się najważniejszym, jeżeli nie pod względem naukowym, to pod względem gospodarskim.

Jest on bardzo prosty, łatwo zastosować się dający, a w skutkach swoich tak co do leczenia choroby, jak i co do uchronienia od niéj zupełnie pewny.

Po wykopaniu kartofli i oszuszeniu ich na powietrzu lub na słońcu, bierze się z sproszkowane wapno gaszone, do którego dodaje się około 1/4 części sadzy z komina i sproszkowanego węgla drzewnego; posypuje się tém kartofle, które wtedy wyglądają jakby zwapnione (czyli jak ryby potrząśnione mąką do smażenia). Ta szybka i bez wielkich kosztów wykonać się dająca operacja, nie dozwala rozwinąć się gąbkowatości będącéj pierwszą przyczyną choroby, lub wstrzymuję onę gdy już się objawiać zaczęła.

Środek ten oparty praktycznemi doświadczeniami nie dozwala wątpić o jego ważności.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 21 *listopada.* Interesa zbożowe w ogólności są bardzo mało znaczne, spekulacje w żadnéj prawie gałęzi nie istnieja, a obroty ograniczają się jedynie na koniecznéj potrzebie. Przyczyn tego szukać należy w spóźnionéj już terazniejszéj porze roku. W interesach zbożowych ostatnich dni przez pomnożone dowozy nastąpiła zupełna cisza; która jednak żadnego znacznego zniżenia ceny nie wywołała, lecz mniemają powszechnie, że skoro późniéj dowozy się powiększą, ceny zboża niezawodnie spadną. Szczególniéj dosyć przywieziono teraz pszenicy, któréj od nie jakiego czasu prawie nic nie przystawiano, jednakowoż nie wynikło ztąd żadne cen oburzenie, a dobry stary towar tu i owdzie, konsumenci dość chętnie płacili po ostatnich cenach jakieśmy donieśli. Stara pszenica stoi więc na 103 do 105 sr. gr., nowa, w dobrym gatuntu, od 95 do 100 sr. gr.—stara żółta 98 sr. gr. nowa w dobrym gatunku po 92 do 95 sr. gr. za szefel. Żyto podniesło się do 76 sr. gr. za szefel, którą to cenę płacą tylko konsumenci za towar wyborowy, dziś jednak taki towar płacono po 74 do 75 sr. gr średni gatunek po 72 do 73 sr. gr. a polskie żyto, bardzo nie czyste płacono jednak po 70 sr. gr. za szefel. Dobrego jęczmienia bardzo trudno jest dostać, konsumenci płacą go dla tego po 55 sr gr. gorsze gatunki po 52 do 53 notować można. Owies po 33 do 36 sr. gr. Rzepak zimowy od 95 do 98 sr. gr letni po 86 do 88 sr. gr. za szefel.

Szczecin 20 *listopada.* Przy bardzo spóźnionéj porze roku pannje tu u nas brak okrętów wywozowych, połączony z drogemi frachtami i wysoką opłatą assekuracyjną, co wszystko wywóz zagranicę bardzo tamuje. Tymczasem dość znaczmy mamy tu odbyt, i ciągły prawie żyta i mąki pszennéj do Szląska. Pokazał się także od niedawnego czasu pokup na zboża, na dostawy wiosenne, co naszemu targowi w tym tygodniu do dało nowego życia. Na początku tego tygodnia sprzedano kilka partyj pszenicy na miejscu 126—128 funtowéj. Marchyjskiej i Utermarch nie ze wszystkiém dobréj po 71 do 72 tal.—Późniéj oprócz kilku kontraktów pod ręcznych, których bliższe warunki niewiadome, zakupiono na dostawę wiosenną pszenicę 129 130 fun. Ukermarchyjską po 77 i pół tal. Dziś pszenice na miejscu, mianowicie na targu miejskiem płacono znów o 1 do 2 tal wyżéj, a na dostawę przyszłéj wiosny za 129—130 fun. Ukermar. i Marchijską po 78 i pół do 79 tal. żądano, a zgodzono się na 78 tal. Żyto na dostawę wiosenną znowu się podnosi, z 47 na 48 tal. na miejscu za najlepsze 119—120 fun. żyto płacą do 49 tal., i niżéj téj ceny trudno dostać będzie. Utrzymuje się dość dobre powszechne mniemanie względem tego rodzaju ziarna, a na chętnych do sprzedaży kupcach bardzo tu zbywa. Jęczmień na miejscu nie pokupny—Oderbeuchski po 37 tal. Pomerański po 38 tal. oddają na dostawę wiosenną płacono za pierwszy po 39 za drugi po 39 i pół tal.—Owies na dostawę wiosenną zawartą znowu znaczną umowę, zaręczeniem wagi najmniéj 50 fun. na szeflu po 32 tal.—Sprzedających ten rodzaj zboża zawsze bardzo mało. Grochu cokolwiek więcéj dowieziono; większy na targu po 60 tal. mniejszy 52 do 58 tal. stósownie do gatunku kupują.

Londyn 18 *listopada.* Piękna pogoda którąśmy przez ciąg ostatnich 4 ch tygodni tu mieli, była bardzo pomyślną dla zbioru kartofli, i większa ich część już teraz sprzątnięta została. Zbliża się już czas, w którem ocenić będzie można jak dalece mniejszym jest zbiór tegoroczny od zwyczajnego zbioru kartofli, wziętego w przecięciu, dla tego staraliśmy się usilnie względem téj ważnéj okoliczności stósowną otrzymać wiadomość. Według powszechnych doszłych tu nas doniesień, musimy oświadczyć, iż utrzymują ze strata zupełnie jest tak wielką jak ją zrazu podawano. Największą jednak obawę znieca to, że powiększéj części owoc, który z początku przy zbiorze zdawał się zdrowy, nie mógł się utrzymać i gnił.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 28 Listopada 1845 roku.		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	40	92	10
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	95	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	139	50	139	5
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	33		—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	—	—
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	96	—	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	85	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 25